Nr. 599. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 29 grudnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Duchowieństwo pod policyjnym dozorem.

Lwów, 29 grudnia.

Konstytucje różnemi chadzają drogami, a zdarza się, że dobrą jest dla nich i ścieżka, wydeptana butami Hurków. Dowodzi to, że nie martwa litera zasadniczych ustaw jest istotą konstytucyjnego życia i swobód, ale duch, jakiem to życie jest owiane. Doskonałym tego przykładem są Niemcy, posiadające jedną z najswobodniejszych w świecie konstytucyj, a mimoto w gruncie rzeczy rządzone policyjnie, tak zaś srogo i bezwzględnie, że to co się tam dzieje, porównać da się tylko z żandarmską gospodarką obrusitieli Królestwa za Hurkowych czasów.

Doszło tam do tego, że znęcania się pruskiego rządu nad Polakami, za dużo już jest nawet samym uczciwym Niemcom i cała niemiecka prasa centrowa brzmi od lat kilku nieprzerwanie jednym wielkim głosem protestu przeciw barbarzyńskiemu uciskowi i drakońskim środkom, jakich używa rząd berliński w celu wygubienia Polaków na odwiecznych polskich ziemiach. Ten głos protestu z niemieckiej strony, jakoteż głośne, w niebo bijące polskie skargi, odniosły skutek o tyle, że w ostatnich czasach nie słychać już o tak brutalnych gwałtach pruskich, jak np. we Wrześni, a natomiast rząd zainicjował nowy rodzaj walki z polskością, mniej brutalny, tem haniebniejszy jednak od poprzedniego, że zdradziecko podziemny, a więc na zewnątrz niewidzialny.

Nie chcąc, by nas o stronniczość posądzono, zacytujemy na tem miejscu dosłownie to, co o tej podziemnej antypolskiej akcji pruskiego rządu pisze berlińska *Germania:*

„W prowincjach o przeważającej polskiej ludności, w których, rozumie się, większość księży jest polskiego pochodzenia, duchowieństwo dozorowane jest bardzo ostro. Jest to publiczną tajemnicą, że w każdej parafji znajduje się bodaj jeden człowiek, którego obowiązkiem jest donosić władzy o wszystkiem, co proboszcz robi. Często poruczaną bywa ta funkcja nauczycielom. Całe katolickie duchowieństwo jest o tem przekonane, że znajduje się pod dozorem pewnego rodzaju tajnej policji; żartują też polscy księża, że bezpośrednimi ich przełożonymi są stróże nocni, policjanci, żandarmi i inni tajni agenci. I istotnie, bywały już wypadki, że o księżach starających się o parafje, informowali się wójtowie u sług i pachołków gminnych. Rząd królewski, chcąc zasięgnąć informację o starającym się o prezentę księdzu, odnosi się w tej sprawie z zapytaniem do landrata, ten znowu udaje się do wójta, który wreszcie informuje się u pachołków gminnych i sług proboszcza. Można więc sobie wyobrazić, jak wygląda nieraz przedłożona rządowi opinja o kandydacie. Bywa też nieraz wskutek tego, że sumienni i gorliwi w spełnianiu swych obowiązków kapłani, posiadający zupełne zaufanie swej przełożonej władzy duchownej, źle są zapisani u rządu, nie wiedząc zgoła, czem na złą notę zasłużyli. Były nawet wypadki, że rząd królewski protestował przeciw kościelnej instytucji kandydata, który otrzymał prezentę od prywatnego kolatora. Dlaczego? Oto później dopiero pokazało się, że ksiądz ów wygłosił kilka odczytów w polsko-katolickich stowarzyszeniach, nie mających nic wspólnego z polityką i bywał w kilku polskich domach. W okolicach o przeważającej polskiej ludności, młodemu księdzu, pragnącemu uzyskać z trudem prezentę na parafję od rządu, nie wolno jest nic innego robić, jak to tylko, co jest ściśle z jego kościelnymi związane obowiązkami. Musi on pozostać zupełnie niezn[illegible]ym, poprostu, poza murami kościoła zgoła nie istnieć. Jeśli chce on postać *persona grata* w oczach rządu, musi, rozumie się, wedle możności unikać wszystkiego, co tylko trąci polskością, a okazywać natomiast *deutsche Gesinnung* w ten przynajmniej sposób, że należeć musi do niemieckich [illegible] Ale i wtedy jeszcze skutek niezupełnie jest pewny".

Wobec tak smutnych stosunków, w jakich duchowieństwu naszemu pod pruskim zaborem żyć przychodzi, doprawdy podziwiać należy hart ducha jego i odwagę, z jaką mimo prześladowań i sekatur ze strony rządu, staje w pierwszych szeregach narodowych naszych hufców i ramię w ramię z całem polskiem społeczeństwem w obronie narodowej walczy idei. Jesteśmy pewni, że to samo patrjotyczne duchowieństwo, które nie ugiąwszy się, przeżyło brutalne bismarkowskie ustawy majowe i co sutannami swojemi lata całe wycierało kąty pruskich cel więziennych, i nadal nieugiętem, a nawskróś polskiem pozostanie.

Ze sfer ruskich.

(Trzy wiece ukraińskie i moskalofilskie).

Dnia 25 bm. odbył się we Lwowie tradycyjny zjazd mężów zaufania partji ukraińskiej i walne zgromadzenie Towarzystwa politycznego „Narodna Rada". Uczestników przybyło mniej, niż w poprzednich latach, a niektóre powiaty nie miały zupełnie przedstawicieli. Narady mężów zaufania odbywały się poufnie w małej salce „Ruskiej Besidy", która pomieścić może najwięcej 150 ludzi.

W poprzednich latach podobne narady były o wiele liczniejsze i odbywały się zwyczajnie w którejś z wielkich sal lwowskich; tego roku jednak, mimo szalonej agitacji, wywołanej sprawą powszechnego prawa głosowania, nie udało się ściągnąć poważniejszej liczby uczestników.

Przewodniczył poseł Romańczuk i dr. K. Lewicki, a sekretarzował dr. Eugenjusz Lewicki, redaktor *Diła*.

Na porządku dziennym były sprawy: działalność polityczna w zeszłym roku i sprawa reformy wyborczej. Pierwszą referował dr. K. Lewicki Żalił się na bezczynność i brak energji klubu ruskiego w parlamencie i wylewał żale na posłów Hładyszowskiego i Barwińskiego, którzy skompromitowali klub, występując z niego, a następnie wstępując doń napowrót. Słowa pochwały dostały się w udziale posłom Romańczukowi za pilność i Oleśnickiemu za „mężne" (!) wystąpienie w Sejmie w sprawie Wawelu.

Organami „Narodnego komitetu są: *Diło, Swoboda* i *Ruthenische Revue*, a pomagają im *Hajdamaki*.

Sprawę reformy wyborczej referował dr. E. Lewicki i na jego wniosek uchwalono szereg rezolucyj, protestujących przeciw pokrzywdzeniu Rusinów. Z temi rezolucjami wyjedzie do prezydente ministrów deputacja, w skład której wchodzą posłowie Romańczuk, Oleśnicki i prezes „Narodnego komitetu" dr. K. Lewicki.

W rezolucjach tych domagano się także utworzenia odrębnych okręgów wyborczych dla żydów i wejścia w kontakt z organizacjami politycznemi w Rosji.

Przy referacie nad administracyjną czynnością „Narodnego komitetu" podnosiły się ze strony włościan ciężkie zarzuty przeciw wysyłaniu włościan do Prus.

Na wzór Ukraińców, zwołali na ten sam dzień podobne narady moskalofile.

Uczestników było jeszcze mniej, a rezolucje zupełnie analogiczne z powyżej podanemi. Podczas narad moskalofile, widząc, że sami nie mają sił do prowadzenia samoistnej akcji w sprawie reformy wyborczej, podnosili myśl pojednania się z Ukraińcami i w tym celu mają być prowadzone w najbliższym czasie rokowania, które prowadzić będzie poseł Korol i Oleśnicki.

A więc nowa konsolidacja?!

Dnia 26 bm. odbyło się nareszcie walne zgromadzenie członków „Narodnego Domu", który jest w ręku moskalofilów. Przewodniczył ks. Dawydiak z Tuchli, zastępcą przewodniczącego wybrano p. Sawczyńskiego, notarjusza z Bełza, a sekretarzowali p. Gurguła i redaktor *Hałyczanina* p. Pełech.

Na zgromadzeniu obecnym był także ks. metropolita Szeptycki, który dzierży protektorat nad Towarzystwem. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, wystąpił dr. Dudykiewicz z Kołomyi z protestem przeciw projektowi zreformowania kalendarza. Projekt ten, wedle twierdzenia mowcy, zaniepokoił szerokie warstwy Rusinów, gdyż jest to nowy zamach rządu i Polaków, aby przerwać związek ludu z cerkwią. Protest dra Dudykiewicza uchwalono jednogłośnie.

O przebiegu dalszych obrad, podamy dokładniejszą relację później.

Krwawa niedziela w Moskwie.

W uzupełnieniu depesz, jakie o wybuchu rewolucyjnym w Moskwie doszły za granicę, ze źródeł przeważnie niemieckich, otrzymuje *Czas* świeżo od swego petersburskiego korespondenta szczegóły krwawych zajść ubiegłej niedzieli w Moskwie, z których to szczegółów niektóre nieznane jeszcze, lub niedokładne z depesz telegraficznych, podajemy:

Dnia 24 grudnia, w niedzielę, życie w Moskwie całkowicie zamarło. Na ulicach pusto. Powiadają, że wielu zabitych i rannych, a niemało ofiar z pośród publiczności, przypadkowo znajdującej się na ulicach. Dragoni i kozacy, nie zsiadający z konia prawie przez tydzień cały, wskutek znużenia są pełni zawziętości i strzelają do tłumu, gdzie się tylko gromadzi, przy najlżejszem podejrzeniu, że wśród publiczności są rewolucjoniści. Tak strzelali do domu Obidina na Piotrówce, z którego okien dano kilka strzałów; dalej do restauracji Wolna przy ulicy Karetnej i do pensjonatu Central przy ul. Dymitrówce. Jeżeli w sobotę, według obliczeń biura „Związku lekarskiego", który utworzył ambulatorja i ruchome oddziały sanitarne, było już 500 rannych (w samych karetkach pogotowia ratunkowego przewieziono 200 rannych), to dziś, w niedzielę, liczba ofiar co najmniej się podwoiła, ponieważ od 10 rano do 3 popołudniu strzelano bez przerwy. Do przypadkowych ofiar rewolucji zaliczyć należy jakiegoś lekarza, który przejeżdżał po Wielkiej Dymitrówce, dalej trzech młodych ludzi na Piotrówce i kilka osób na bulwarze Piotrowskim. Z armat strzelano głównie w celu burzenia barykad, po za któremi ukrywały się zasadzki. Uczestnicy organizacyj rewolucyjnych dawali zwykle salwy z rewolwerów, a potem się rozpraszali. Rewolucjoniści prowadzili pewien rodzaj partyzantki: wypadali z ukrycia, strzelali do wojska i pierzchali na wszystkie strony. Zapewniają powszechnie, że ich zadaniem jest tylko nużyć wojska wycieczkami i barykadami, które trzeba ciągle niszczyć, a główna walka nastąpi w przyszłości, gdy z okolic fabrycznych Orechowa i Zujewa przybędzie 30.000 robotników, którzy przywiozą działa, nadesłane przez Łotyszów z prowincyj nadbałtyckich. Rozszerzając podobne wiadomości, kierownicy robotników wprowadzają ich w błąd i pchają do czynów szalonych. Zapewniano ich np. że wojska nie tylko strzelać nie będą, ale nawet broń im oddadzą. Kozacy i żołnierze, którzy coś podobnego obiecywali na meetingach, byli przebranymi agitatorami; za swą łatwowierność pokutują obecnie robotnicy i ludność Moskwy, ponieważ nadzieja pomocy wojska całkowicie zawiodła.

Wojska, zmęczone sobotnią walką, ściągnięto z posterunków i odesłano do koszar o godzinie 9 wieczorem w niedzielę. Drużyny rewolucyjne z tego skorzystały i w ciągu nocy odbudowały zburzone barykady, a na wielu ulicach zbudowały nowe, otoczywszy je fosami i siatkami kolczastemi. Bardzo wiele barykad na placu Staro-Tryumfalnym, na ul. Sadowej, Bronnej, na Małej Nikickiej, na Karetnej, na Naglinnej, na bulwarze Cwietnym, na placu Trubnym, na Dołhorukowskiej, nawet na Zamoskwierieczu. W drukarni Sytina zabarykadowali się zecerzy. Ku wieczorowi cała dzielnica Arbat była pokryta barykadami, oraz wszystkie wiodące ku niej boczne ulice. Powiadają, że kierownicy rewolucji budują barykady po całem mieście, aby otoczyć środkową część miasta i zyskać na czasie w nadziei, że w końcu część wojska przejdzie na ich stronę.

W mieście wszystko pozamykane, a wojskom dziś o wiele trudniej sobie radzić, ponieważ barykady pojawiły się na wszystkich punktach miasta. Artylerja rozbijała je granatami, a straże ogniowe podpalały części drewniane barykad, uwożąc ze sobą żelazne. Na barykadach znalazło się mnóstwo sani, zabranych dorożkarzom. Tym ostatnim zakazali rewolucjoniści wyjeżdżać na miasto, przyczem ostrzegano ich, że w razie nieposłuszeństwa będą do nich strzelać.

W niektórych punktach przyszło do krwawych starć. Rewolucjoniści, kryjąc się po domach prywatnych i nienajętych mieszkaniach, strzelali stamtąd na wojsko. Na ulicy Karetnej pojawiło się 20 żandarmów w celu rozebrania barykad. Na nich napadło 400 ludzi uzbrojonych i zażądało oddania broni. Żandarmi odmówili i dali ognia. Rewolucjoniści poranili ich wszystkich, a tylko jeden zdołał uciec do sąsiednich koszar żandarmerji. Wnet pojawił się cały dywizjon żandarmerji i rozpoczął straszny ogień na wszystkie strony.

W pobliżu bramy Krasnej rewolucjoniści strzelali na wojsko z barykad, a potem zamknęli się w tak zwanym dworze zapaśnym. Z ich liczby przytrzymano ich 20. W zaułku Naglinnym, pół kompanji pułku kijowskiego zasypano kulami z domu pani Archangielskiej. Wezwano artylerję, która do tej kamienicy strzelała granatami i zrobiła cztery wyłomy.

W pobliżu głównego dworca kolei Mikołajskiej przyszło do formalnej bitwy, ponieważ rewolucjoniści z dwu stron przypuszczali szturm do zabudowań kolejowych, aby je opanować, lecz armatami i mitraljezami zdołano ataki odeprzeć. Walka toczyła się także na Kudrynie, na placu Sucharowa (koło wieży tejże nazwy), na Sadowej, na placu Trubnym, na Strietience, na Piotrowce. Kule przelatywały dalekie przestrzenie i zmiatały wszystko po drodze. Ku wieczorowi artylerja zniszczyła barykady na Sadowej i w zaułku Naglinnym. O godz. 8 wieczorem dawały się słyszeć strzały w różnych stronach miasta.

Powiadają, że rewolucjoniści zamierzają opanować gmach dumy miejskiej i gmachy sądowe. Dlatego umieszczono przed nimi armaty i mitraljezy. Zamach na dumę ma na celu opanowanie kapitałów i majątku miejskiego. Ustawiono także armaty przed hotelem „Metropol" na pl. Teatralnym, gdzie po zrabowaniu magazynu broni Torbeka, nastąpiła eksplozja, spowodowana przez machinę piekielną.

Dzisiaj o godz. 3 rano tłum, ciągnący po ul. Woroniej, zabił stójkowego; wezwano posterunek wojskowy, który z tłumem rozpoczął walkę. W jej następstwie został zabity student Kałasznikow i adwokat Muchin, raniony jeden lekarz i kilka innych osób. W ciągu minionej nocy zabito w różnych stronach miasta sześciu stójkowych.

Rewolucjoniści napadli także na urzędy policyjne. Urzędy policyjne na Butyrkach i na Rogożskiej, bardzo ucierpiały. Natomiast napad na urząd policyjny Chamowniczeskij nie powiódł się. Na placu Sucharewskim rewolucjoniści napadli na żołnierzy, konwojujących kuchnię wojskową i zdołali ich rozbroić. Ogólna liczba rannych w ciągu niedzieli wynosi tysiąc osób. Przeważna część zabitych i rannych należy do drużyn rewolucyjnych, wojskowych stosunkowo mało. Raniony oficer Sklifasowskij, brat słynnego chirurga. O godz. 12 w nocy (niedziela) panował już spokój. W mieście, jakby wszystko wymarło; ani żywej duszy na ulicach, żadnego światła w oknach. Zakład elektryczny nie funkcjonuje.

Blanka Halicka (Helena Zborowska).

NEMEZIS.

Póki Stefan był małem dzieckiem, piękna pani [illegible] kochała go prawdziwie małpią miłością, ściskała go i całowała, opychała cukierkami, ciastkami, stroiła go w jedwabie i aksamity, które psotny chłopak, żywy jak iskra, zawsze podarł i poplamił, ledwie do ogrodu wybiegł i dorwał się gałęzi, psa, konia. W najcieplejsze dni letnie ubierała go w chustki i szaliki, aby się broń Boże nie przeziębił, a bęben nie miał może jeszcze lat czterech, kiedy go już przesadne to cackanie wprawiało w złość szaloną; tupał nogami, wierzgał, zdzierał z siebie płaszczyki i chusteczki i wrzeszczał w niebogłosy: „Ja nie baba przecież! Ja chcę być rycerzem, jak dziadzio! Ja potargam szaliki!"

Czegokolwiek mu się też zachciało, nie wolno było nikomu sprzeciwiać się woli dziecka, „drażnić mu nerwów" — mówiła matka...

Na tem ograniczało się jej macierzyńskie przywiązanie.

O moralny wpływ na chłopca, o rozwój charakteru jego, nie dbała wcale.

Był on niby duża, żywa lalka dla tego bezmyślnego dziecka, a z chwilą, kiedy bujna, samowolna natura chłopca zaczęła gwałtem wyłamywać się z pod jej bezrozumnej władzy, kiedy spostrzegła, że z tej laleczki, którą tak przyjemnie było pieścić, stroić i w bawełnę obwijać, wyrósł mały człowieczek, z własną, bardzo upartą wolą i bardzo samodzielnem zdaniem, powoli obojętniała dla niego coraz bardziej, bo już na samą myśl o tem, żeby zajmować się każdym krokiem małego wisusa, uczuwała z góry zmęczenie niewypowiedziane.

A że Stefan bystry był nadzwyczaj i nad wiek rozwinięty, i dziecinnym instynktem czuł w rodzicach próżnię wielką i małostkowość, krępującą zapalne, gwałtowne jego usposobienie, w miarę lat oddalał się od nich coraz bardziej a im więcej rozwijał się, tem bardziej zamykała się przed nimi jego dusza, — coraz mocniej zaś lgnął do babki.

Później, później, kiedy go losy poniosły w szeroki świat, najmilszemi i jedynemi wspomnieniami dzieciństwa miały pozostać dla niego te długie godziny, te wieczory całe, spędzane tam, w starym dworze, na stołeczku u kolan babki, kiedy słuchał opowiadań jej o dawnych czasach i ludziach dawnych.

Bo też i mieszkanie pani Ilińskiej i ona sama, wszystko to istotnie zdawało się jakby dziwnym tylko wypadkiem jakimś zabłąkane w teraźniejszy świat.

Chłopak sam nie zdawał sobie sprawy, czemu tutaj niknęła zwykła jego hałaśliwość i swawola, dlaczego mimowoli chodził tu na palcach i miał ochotę szeptać, jak w kościele.

Ledwo kilkaset kroków dzieliło wykwintny, według najmodniejszego angielskiego stylu urządzony pałac pp. Kierskich od starego, niskiego dworu — a tak się zdawało, że tu całkiem inny świat.

Przez okna zaglądały do środka gałęzie dzikiego wina, obrastającego dom tak obficie, że wewnątrz zawsze panował półmrok smutny. Pani Ilińska bogatej tej zieleni obcinać nie pozwalała, jakby chcąc nią zasłonić się jeszcze bardziej, skryć i oddzielić od świata.

W bawialnym pokoju sztywno, uroczyście, z powagą staroświecką stały pod ścianami ogromne, ciężkie, jesionowe meble, spłowiałym ciemno-czerwonym aksamitem obite; na ścianie koło kominka wisiał stary zegar gdański, co jeszcze kuranty wydzwaniał, jak za dobrych czasów; pod oknem stał fortepian staruszek, który przed laty klawicymbałem nazywano; nad nim, na klamce okna wisiała klatka z kanarkiem, a na przeciwległej ścianie przed złocistą Matką Boską Częstochowską, paliła się zawsze lampka czerwona.

Pośród tego wszystkiego, ta staruszka surowa, wyprostowana, zawsze w czerni, w czepeczku wdowim z czarnej krepy na włosach siwych, jak popiół, zdała się być tragicznym posągiem żałoby, stojącym na grobie przeszłości.

Nikt z tych, co ją otaczali, nie zrozumiał jej i ona też ich nie rozumiała, rozumieć nie chciała:

Poza nią, daleko, daleko, leżała jej młodość „górna i chmurna", nadzieje sięgające w niebo same, łzy i męczeństwo za świętą sprawę, całe życie w służbie tej sprawy złamane, zabite; i nie ostudziły jej ni lata, ni doznane cierpienia, ni sybirskie śniegi i dziś jeszcze burzyła się w niej krew na widok ludzi, którzy, jak oto ci najbliżsi, córka i zięć, albo o niedawnej tej, krwawej przeszłości zapomnieli, albo drwili z niej, egzaltacją nazywając ją i szaleństwem. Całe jej życie teraz i kochanie całe, to był wnuk, jedyne stworzenie, przed którem mówić mogła o tem, co jej przepełniało całą duszę.

— Nie dam go im! — szeptała czasem, tuląc gwałtownie dziecko do siebie — nie pozwolę im zrobić z niego takiego bezmyślnego pasorzyta, jak oni sami! Jużbym wolała doprawdy, żeby skończył tak, jak tamten...

I lęk ją wtedy chwytał nagły, żeby Bóg tych jej słów nie wysłuchał...

Oczy starej kobiety z nieopisaną żałością i tęsknotą, a za nimi żywy, ciekawy wzrok chłopca, zwracały się na portret mężczyzny w sile wieku, w burce szamerowanej sznurami i rogatywce, z ciemnymi włosami, przystrzyżonymi krótko nad wysokiem czołem, z wyrazem nieugiętej woli w wąsko zarysowanych ustach i o śmiałem, przenikliwem spojrzeniu.

— Dziadek Wacław! — szeptał Stefan i patrzał na twarz bohatera i męczennika z nabożeństwem takiem, jak w niedzielę na sumie na malowanych świętych w kościele.

— Babciu, jak dorosnę, chcę być taki jak dziadzio! Chcę bić się za Polskę! Pozabijam wszystkich Moskali!

— Daj ci Boże takim być jak on, tylko szczęśliwszym! Daj ci Boże lepszych czasów doczekać i kary na tych, co mi go zabili, kary na tych katów naszych!

Z ustami zaciśniętemi, z jakimś złowrogim ogniem w oczach, żałobna postać staruszki wyglądała wtedy, jak uosobienie zemsty.

A chłopaczek, wskazując rączką na portrety rozwieszone rzędem nad ogromną wypłowiałą kanapą, prosił po raz setny może, aby mu babcia opowiadała o tych pradziadkach, co to już tak dawno, jak umarli...

Z dwóch stron portretu Wacława Ilińskiego wisiały bardzo piękne, widocznie włoskiego pędzla wizerunki jego rodziców; pułkownik napoleoński Stanisław Iliński pod boki się wsparł i stał tak pełen fantazji, z wykręconymi w górę jasnymi wąsami, w złocistym kasku, w granatowym o żółtych wyłogach mundurze trzeciego pułku ułanów.

Żona jego, pani Helina z Oszmiańskich Ilińska, młodziutka i drobna, jak dziewczynka, w białej muślinowej sukience, wysoko pod piersiami spiętej, według mody pierwszego cesarstwa, okręcona pąsowym kaszmirowym szalem, z girlandą maków na czarnych lokach, śmiała się, jak chochlik swawolny, a oczy jak aksamit miała, palące i czarne.

O tej to młodziutkiej kobietce, wyglądającej jak podlotek w długą suknię dla zabawy przebrany, opowiadała nieraz babka Stefanowi, jak na morderczą kampanję roku 1812 pociągnęła za mężem, nadewszystko ukochanym; jak przez całe dwa lata wojen straszliwych nie opuszczała go nigdy, jadąc za taborem wojsk i znosząc tysiące niebezpieczeństw, byle się z nim nie rozłączać.

Tam znów nad mahoniową szafką, zdobną w żółte bronzy, wisiały dwa niezaprzeczone bohomazy, które już w żaden sposób portretami nazwać nie można było — typowe konterfekty to były, nabazgrane gdzieś na głębokiej Litwie przez wędrowego malarza, co to wedle potrzeby i brody goląc, i krew puszczając, no i malując potrosze, zabłąkał się do szlacheckiego dworu za lasami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mały fejleton.

Z za kulis haremów.

Prąd czasu przenika nawet grube mury seraju sułtańskiego. Na nic się nie zdadzą surowe przepisy padyszacha, na nic czujne i podejrzliwe oko dworskich straży, bo piękne panie haremowe, wbrew najsurowszej kontroli, coraz więcej się europeizują.

Miss Margaret Macgregor opowiada w angielskiem czasopiśmie *Good Words*, na podstawie obserwacyj osobistych, że w haremie sułtańskim widziała najświeższe romanse francuskie w ręku odalisek i słyszała dysputy literackie, którychby nie powstydził się żaden salon paryski. I w ubiorze starają się damy haremowe zbliżyć przynajmniej do swych sióstr z Zachodu. Welon, który według zwyczajów staroturecklch, powinien ukrywać jak najstaranniej wdzięki wszystkich wyznawczyń proroka, dziś coraz gorzej spełnia swoje zadanie. Sułtan ponawia ustawicznie rozkaz, aby jego żony osłaniały twarz i szyję gęstym czarnym welonem, ale odaliski urodziwe najczęściej przez jedną dobę słuchają rozkazu swojego władcy. Gdy sułtan w poniedziałek przypomni, że welon powinien być gęsty i czarny, wszystkie panie haremowe przywdziewają wprawdzie na kilka godzin strój przepisany, ale już we wtorek rozkaz padyszacha idzie w zapomnienie i zalotne sułtanki biegają po bazarach stambulskich, lub wyjeżdżają na „corso“ w zasłonach zupełnie przejrzystych, które tylko potęgują ich urok naturalny. W poniewierkę też poszedł strój czarny, zwany „czarczafem“. „Czarczaf“ dzisiejszy nie jest już owym brzydkim płaszczem, noszonym niegdyś przez babki Turczynek nowoczesnych, nad szerokiemi spodniami, lecz okryciem względnie eleganckiem, w którem widać wyraźnie linje mody paryskiej. Pod tym płaszczem niemal każda Turczynka, nietylko dama z haremu sułtańskiego, jest ubrana na wzór kobiet europejskich. Spodni nie używa już żadna Mahometanka w sferach inteligencji. Panie wielkiego haremu sprowadzają niemal wszystkie swoje toalety z Paryża i Wiednia; mniej zamożne poprzestają na tandecie angielskiej o krzyczących wzorach i kolorach.

Pani Macgregor nie jest zachwyconą urodą Turczynek. Widziała ona w krainie proroka sporo kobiet miłych i wdzięcznych, ale nie spotkała nigdy prawdziwie pięknej kobiety. Typowa Turczynka ma figurę niezgrabną, oczy bez wyrazu, twarz bladą i brzydką. Jej główną wadą jest niemal chorobliwa ciekawość. Gdy pani Macgregor, jadąc koleją turecką, zabłądziła czasem do przedziału dla kobiet, córy proroka natychmiast, bez ceremonji macały jej tualetę i pytały, co to kosztuje. Ba! nawet czasem podnosiły jej suknię, aby zobaczyć, jaką ma halkę i bieliznę. Interesowało je też, ile cudzoziemka, spotkana w czasie podróży, ma pieniędzy, czy jest zamężną, czy panną, jakie mąż ma dochody itp.

W urządzaniu haremów, których, nawiasem mówiąc, jest coraz mniej, bo niewielu Turków więcej niż jedną żonę utrzymać może, przeważa również styl europejski, aczkolwiek w karykaturze. Dawne malownicze formy i dekoracje Wschodu znikają. Zamiast dywanów i otoman, widać muślinowe zasłony, pluszowe meble i linoleum, jako pokrycie posadzek. Turczynki zarzuciły też zupełnie dawne robótki wschodnie o przepięknych wzorach i cudnem wykonaniu. Haftują obecnie na atłasie, bawią się włóczką, wyszywają monogramy na wzór naszych pań i panienek, które we wszystkiem naśladować pragną. Ale to naśladownictwo jest do dziś dnia bardzo niedołężne. Rezultat zaś jest ten, że Turczynka, zastępując swoją wschodnią oryginalność, źle kopjowaną europejskością, wydaje się w chwili obecnej dziwolągiem niesmacznym. Nawet Turczynki inteligentne, władające kilku językami i obeznane z literaturą zachodu, są bardzo mało zajmujące, wskutek natarczywego i bezkrytycznego małpowania wszystkiego, co uchodzi za *dernier cri* mody europejskiej.

Pół biedy jeszcze w babińcu sułtańskim, bo tam przynajmniej krawiec i tapicer paryski stoi na straży smaku i chroni modernistki haremowe przed karykaturą, ale w domach uboższych manja naśladownictwa rodzi niekiedy istne straszydła. Sułtan usiłuje poskromić te apetyty postępowe kobiet tureckich, ale zdaje się, że w walce z niewiastami nawet padyszach potężny nic wskórać nie potrafi.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego“ stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego“ **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki“ w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“)

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 29 grudnia.

Teatr miejski: „Sprzedana narzeczona“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa obrazów. Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (29): Tomasza bisk. — Gosława bł. — (16): Ahhea pr. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 07.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: —1° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pochmurno, ciepłota blisko zera; w Galicji zachodniej: Pochmurnie, mglisto, słabe wiatry, ciepłota niezmieniona.

Wiadomości osobiste.

Minister spraw zagranicznych, hr. Agenor Gołuchowski, wyjechał ze Lwowa do dóbr swoich do Skały.

Mianowania. Namiestnik zamianował w departamencie rachunkowym namiestnictwa, oficjałów rachunkowych: Alfreda Budzynowskiego, Bronisława Hoszowskiego i Jana Jamrozika, rewidentami rachunkowymi; asystentów rachunkowych: Tadeusza Sołtykiewicza i Mikołaja Sijaka, oficjałami rachunkowymi; praktykantów rachunkowych: Aleksandra Staszkiewicza i Aleksandra Hoszowskiego, asystentami rachunkowymi.

Z życia towarzyskiego. W kościele OO. Pijarów w Warszawie, odbędzie się dnia 4 stycznia 1906 ślub panny Zuzanny Kraushar ówne j, ze znanym publicystą warszawskim, drem Władysławem Robskim.

Generalicja lwowskiego garnizonu z komendantem gen. Brudermannem na czele, zjawiła się wczoraj *in corpore* u namiestnika hr. Potockiego, celem złożenia mu życzeń z powodu odznaczenia go przez cesarza wielką wstęgą orderu Leopolda.

Odezwa właścicieli drukarń. Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Po długich i bardzo uciążliwych obradach ułożył Związek austr. właścicieli drukarń w Wiedniu nowy cennik dla zecerów i drukarzy, który zacznie obowiązywać w całem państwie od 1 stycznia 1906. Cennik ten doszedł do skutku jedynie za interwencją ministerstwa handlu i zawiera ze względu na znaczne podrożenie wszystkich artykułów żywności wyższe wynagrodzenie dla robotników w stosunku 10 do 20 procent od dotychczasowych płac.

Zwracamy się tedy do wszystkich P. T. Odbiorców z uprzejmą prośbą, by zechcieli za dostarczone druki przyjąć odpowiednią podwyżkę od cen dotychczasowych, a to tem bardziej, że także i fabrykanci papieru zapowiedzieli wskutek ciągłego wzrostu wartości surowych materjałów od 1-go stycznia 1906 podwyżkę ceny za wszystkie gatunki papieru.

Związek państwowy austr. właścicieli drukarń w Wiedniu: *Kornel Engel, Adolf Holzhausen, Friedrich Jasper.*

Gremium właścicieli drukarń Galicji wschodniej: *Józef Neumann, Albin Todschindler, Stanisław Maniecki.*

Koncert na głodnych w Warszawie, urządzony w Filharmonji lwowskiej dnia 17 grudnia br., przyniósł zysk „brutto“ w kwocie 1545 koron i 60 hal. Biletów sprzedano za 1118 kor. 60 hal., a naddatki wynosiły 427 kor. Po odliczeniu kosztów wieczoru w wysokości 485 kor. 60 hal., pozostał czysty dochód 1060 kor., którą to kwotę wręczono dyrektorowi Kasy oszczędności, p. drowi Steczkowskiemu.

Równocześnie otrzymujemy następujące pismo: „W imieniu głodnych składam niniejszem serdeczne podziękowanie: hr. Helenie Morsztynównej, biorącej współudział w koncercie, p. dyrektorowi Leopoldowi Lityńskiemu za bezinteresowne odstąpienie sali Filharmonji, Reprezentacji miasta za oświetlenie sali, oraz p. prof. F. Neuhauserowi za zajęcie się urządzeniem koncertu. Niemniej składam podziękowanie tym wszystkim, którzy nadesłaniem naddatków przyczynili się do powiększenia dochodu.

Pelagja hr. Skarbkówna“.

Trzech niebezpiecznych ptaszków, sprawców napadów na przechodni, dokonanych 26 bm. w ulicy Sieniawskiej i Lwiej, aresztowano wczoraj w nocy i umieszczono w aresztach śledczych. Są to: Stanisław Kallinger, notowany złodziej i człowiek najgorszej konduity, który strzelał z rewolweru, oraz Józef Siemiński i Piotr Hanas, również dobrze znani policji. Wszyscy trzej wypierają się czynu.

Kronika policyjna. Okaleczałego, gniadego konia, błąkającego się wczoraj w nocy po ulicy św. Zofji, oddano do komisarjatu II. dzielnicy.

Z okna wystawowego, sklepu Oswalda Finklera, w Pasażu Mikolasza, skradziono ubiegłej nocy 20 par bucików i kilkadziesiąt par rękawiczek, ogólnej wartości 240 koron.

Klejnoty w śmieciu. Filip Hartmann, zarządca winiarni hotelu Żorża, doniósł policji, że przez zapomnienie, wrzucił wczoraj do śmieciarki trzy złote, całkiem nowe pierścionki, a to: jeden ze szmaragdem, drugi z szafirem, a trzeci z brylancikami. Kiedy się w godzinę potem opamiętał i począł szukać w śmieciarce za pierścionkami, nie było już ich tam. Pierścionki kosztowały 226 koron.

Kronika krakowska. (Telefonem). Tutejszy „Sokół“ urządził nauczycielski kurs gimnastyczny dla kandydatów kół sokolich, utworzonych w Królestwie Polskiem.

Wykreślenie z listy adwokackiej. Komisja dyscyplinarna dolno-austrjackiej Izby adwokackiej w Wiedniu uchwaliła wykreślić z listy adwokackiej tamtejszego adwokata dra Włodzimierza Ellbogena. Przeciwko drowi Ellbogenowi liczni klienci wnieśli do lesienia karne o sprzeniewierzenia. Prokuratorja nie dojrzała powodu do wdrożenia postępowania karnego, ale sprawę przekazała Izbie adwokackiej, która wydała wspomniany wyrok. Prawomocność wyroku będzie zależeć od orzeczenia trybunału najwyższego, który go może znieść lub zatwierdzić.

Gentlemani wymierają, oto biadanie, które nie schodzi z ust pierwszorzędnych krawców londyńskich. W piśmie fachowem *The Taylor* czytamy: „Cylinder, który przed kilkoma laty stanowił niezbędny składnik stroju męskiego, staje się coraz bardziej rzadkością. Także i inne części toalety męskiej przybierają oznaki świadczące o zanikaniu dobrego smaku u panów. Marynarka zaczyna wypierać żakiety i anglezy. Kapitaliści i kupcy, którzy udają się do pałacu giełdy, przywdziewali zawsze długie surduty, zjawiają się tam teraz w kusych marynarkach, w koszulach flanelowych z wykładanymi kołnierzami. Co gorsza, spotkać tam można wielu panów w pantalonach po kolana i w czapkach do sportu. Nawet w kościołach widzi się coraz więcej panów w żółtem obuwiu i w filcowych kapeluszach“. Biadania kończy krawiec płomiennemi słowy: „Krawcy, pilnujcie swych praw najświętszych! Publiczność musi nabrać znów przeświadczenia, co to jest strój „przyzwoity“. Wszyscy musimy ku temu wszelkich sił dołożyć, bo inaczej czeka nas ruina.

Drogocenny rękopis skradziony. Z bibljoteki towarzystwa Grays Inn w Londynie zginął słynny rękopis Bedy „Super Cantica Canticorum“. — Rzecz ta pochodzi z 13 wieku i przedstawia obecnie wartość 250.000 koron. Równocześnie zginął stamtąd rzadki druk z r. 1614 „The Maske of Flowers“. Manuskrypt liczy 154 stron i wypisany jest na pergaminie, ma prześliczną ornamentację i jest oprawiony w skórę. Rękopis był od kilku wieków najcenniejszym skarbem wspomnianego księgozbioru. Rzecz tę wydobyto z ukrycia w maju br., podczas wystawy archeologicznej. Manuskrypt wraz z wielu innymi, mógł każdy oglądać. Po wystawie cenny zabytek przeniesiono na dawne miejsce. Dopiero tymi dniami bibljotekarz zauważył brak rękopisu. Kto go ukradł, nie zdołano dotąd dociec. Szafa jest nieuszkodzona. Skradziono więc książkę, albo w czasie, gdy bibljotekarz szukając w niej czegoś, odszedł na chwilę i szafy nie zamknął, albo za pomocą dorobionego klucza. Nie jest dopuszczainem, aby rękopis Bedy mógł nabyć jakiś zbieracz lub instytut w Europie. Zapewne złodziej umknął z zabytkiem do Ameryki. Zarząd bibljoteki wyznaczył znaczną nagrodę dla tego, kto zdoła wskazać na ślady, po których stratę odzyskaćby można. Pochodzenie manuskryptu jest nieznane. Prawdopodobnie rzecz ta została skradziona pierwotnie w jakimś klasztorze.

* **Kalendarz „Śmigusa“ na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, ordynuje obecnie przy ulicy Bielowskiego l. 6.

* **Na gwiazdkę dla dzieci** przebywających w domach opieki „Związku rodzicielskiego“ przesłali gotówkę: Pp. Dembińska 20 kor., radca dworu Dembowski 10 kor., Grochowalscy z Krechowa 10 kor., prezyd. Rutowska 10 kor., Alfred Beakok 10 kor., świeczki i świecidełka na drzewko, radczyni Jakubowska 10 kor., prezyd. Płażek 4 kor., Eustachy Terlecki 4 kor., Ludwik Deller 3 kor., Kisielewski 3 kor., Adolf Blum 2 kor., Kazim. Kamienobrodzka 10 kor., prof. Kopyszczański 2 kor., dr. M. Rokoszowski 1 kor., dr. J. Landau 1 kor., Fr. Andrzejowska 20 kor., Julja Lewicka 10 kor., L. Cyrus-Sobolewska 3 kor., Romana Berezowska 4 kor., Józef Miączyński 20 kor., Pietruski 10 kor., Paweł Bożenko 2 kor., Kunaszowska 4 kor., Teof. Wojciechowska 6 kor., Chodacka 6 kor., H. Weydlichowa 10 kor., T. B. 60 kor., Wł. Bełza 5 kor., książki i zabawki, Musia i Zosia Preisówne 2 kor., Lubomęska 5 kor., Sękowska 2 kor., H. Vieblg 10 kor., zebrane przez p. Adamównę 8 kor., Rudolf Mann 113 kor. 81 hal. i 10 ban, J. Papara 10 kor., Musil 10 kor., adm. „Słowa Pol.“ 302 kor., J. Komerowa 4 kor., Tyszkowska 2 kor., Królikowska 4 kor., Koziebrodzka 10 kor., B. Brzęchowska 6 kor., H. Paranowa 6 kor., Wartyński 10 kor., A. Manasterska 6 kor., Jakubowicz 24 kor., Mrozowickie 10 kor., radca dworu Kunzek 5 kor., Skrowaczewska 2 kor., Janowska 2 kor. 40 hal., Pliszewska, Leon Mehofer po 1 kor., Teodorowiczowa 12 kor. Razem gotówką 829 kor. 41 hal. Oprócz tego przesłali: Pp. z Mycielskich Żalewska 4 i pół kigr. herbaty, Julj. Abrysowska 12 nowych sukienek i 12 nowych koszulek i 3 zarękawki. Używaną odzież, bieliznę, książki, zabawki lub łakocie przesłali: Pp. Kunaszewska, Woroniecka, Oleksińska, drowa Prusowa, Podwińska, L. Solecki, Kossowska, Hillbricht, Komerowa, Monasterska, Kułarski, A. Gniewoszowa, Sękowska, radca dr. Kunzek, L. M. Buralli, Pieńczykowska, Sobotowa, Włodzimirski, Inlenderowie, Dworska, Pliszewska, M. Bykczyński, J. Dyakowne, Zathey, Godlewska, Grochowalscy, Sabatowa, Dylewska, Adamówna, Kołpaczkiewiczowa, Jakubowska, Zawiszanka, Lorkiewicz, Ruker, Jaworska, sześć posyłek oznaczonych N. N., Kuczabińska, Bohdanowiczowa, Naganowski, Kauczyński i Oberski.

Wszystkim szanownym i łaskawym ofiarodawcom, którzy tak hojnie obdarzyli dzieci w domach opieki z powodu gwiazdki, składamy jak najserdeczniejsze podziękowania i donosimy, że z łaski ich na 1100 dzieci w domach opieki obdarzyliśmy 920 bielizną, odzieżą i łakociami.

Za wydział Związku rodzicielskiego

Dylewski, Michalska, Ciesielska, Kulińska.

* **Podziękowanie.** Z okazji świąt i zbliżającej się zmiany roku, złożyła dyrekcja uprzyw. Banku hipotecznego we Lwowie kwotę 200 kor. na rzecz ubogich miejscowych, bez różnicy wyznania. Za ten hojny dar składam szanownej dyrekcji uprzejme podziękowanie.

Michalski, prezydent miasta.

* **Wspólny opłatek** w „Skale“ lwowskiej odbędzie się w niedzielę dnia 31 b. m. o godzinie 12 w południe bardzo uroczyście, ale bez żadnych przyjęć. Oprócz opłatka, serdecznych życzeń i przemówień o naszej doli narodowej, będzie składka na biednych braci Warszawian, do której na początek wydział uchwalił 25 koron. Podczas tego opłatka odśpiewa chór „Skały“ nasze kolendy polskie. Wstęp dla wszystkich członków honorowych i rzeczywistych wolny.

* **Podziękowanie.** Wszystkim łaskawym ofiarodawcom, którzy się przyczynili darami na gwiazdkę dla ubogiej dziatwy mianowicie pp.: Stachiewicz i Abrysowski, Stachiewicz i Kozakiewicz, Marcin Müller, Gütler, Jan Pawłowski, Drexler, Bielczyk, Sołtys i Miesikowski, Kuszczak i Zubik, Hauser, Stauber, Goldberg, Wank i w. i. składamy niniejszym serdeczne Bóg zapłać.

Julja Kiernigowa,
przew. filji II. Tow. św. Salomei.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla głodnych w Warszawie, złożyli pp.: Ks. Józef Ramocki, proboszcz w Majdanie Sieniawskim, zebrane przy opłatku 6 kor. 70 hal., E. Szedliwy w Łańcucie 10 kor., Staszek i Runio Pietruscy z przedstawienia 3 kor., Eu. Romer i Oktaw, Staś i Piotr Pietruscy 2 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyli pp.: Tytusowie Siedleccy a Wasylowa 2 kor.

Na macierz szkolną w Cieszynie, złożył p. Goździewski z Leonówki 1 kor. 80 hal.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Sprzedana narzeczona“, opera w 3 aktach Fryderyka Smetany. Gościnny występ Ireny Bohuss Hellerowej i Władysława Florjańskiego, oraz występ Józefa Szymańskiego.

Jutro w sobotę, „Sprzedana narzeczona“.

W niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach Lucjana Rydla; muzyka Michała Świerzyńskiego. — Wieczorem o godzinie 7½ przedstawienie Sylwestrowe „Rok 1905“, przegląd sceniczny w 12 częściach.

Irena Bohuss-Hellerowa wystąpi dziś w teatrze miejskim, jako Marynka w operze Smetany „Sprzedana narzeczona“. Pamiętamy tę wspaniałą kreację jeszcze z czasów, kiedy pani Bohuss-Hellerowa stawiała pierwsze kroki na scenie — dziś mamy ujrzeć ją, lecz już jako gwiazdę, która zajaśniała na horyzoncie całej Europy, a w ostatnim sezonie w Medjolanie kreowała partję Marynki z wielkiem powodzeniem. Oto co pisze *Corriere della Sera*: „W partji tytułowej wystąpiła p. Irena Bohuss-Hellerowa — i wątpię, czy znaleźlibyśmy wśród naszych gwiazd śpiewaczkę, którąby oddała tę partję tak, jak to uczyniła p. Bohuss Hellerowa. Przecudny głos liryczny, nieskazitelna czystość intonacji, gra, pełna finezji, postać, jakby wymarzona, oto przymioty, które postać Marynki w operze Smetany, postawić muszą na prawdziwej wyżynie artyzmu. Koło niej też skupiało się całe zainteresowanie — i dzięki tej śpiewaczce opera ta i tak pełna pięknych momentów, może liczyć na powodzenie.“

I wszystkie inne dzienniki nie szczędziły pochwał naszej ulubienicy, naszej prawdziwej chlubie.

Dziś cały Lwów muzykalny oczekuje tego występu z jeszcze większem zaciekawieniem — tem większem, że partnerem p. Bohuss Hellerowej będzie p. Florjański, który w partji „Janka“ zbierał zawsze zasłużone oklaski.

Z sali koncertowej. Pierwszy wieczór, urządzony staraniem komitetu, który zawiązał się dla koncertów muzyki polskiej, wypadł świetnie. Publiczność zapełniła salę „Sokoła“ po brzegi i oklaskiwała wykonawców serdecznie; powodzenie było więc całkowite: pięknemu temu przedsięwzięciu towarzyszył sukces artystyczny i materjalny. Nie ulega chyba wątpliwości, że i następne koncerty, z których dochód przeznaczono na wzniesienie pomnika Chopinowi, obudzą w naszym świecie muzykalnym niemniejsze zajęcie — a sądząc po pierwszym nadzwyczaj udałym wieczorze o dalszych — powodzenie tych koncertów uważam za zapewnione. Niezbyt wygodną dla publiczności, jakoteż dla wykonawców wydaje mi się jedynie pora, o której rozpoczęto pierwszą z szeregu produkcję: godzina piąta po południu. O tym czasie (pora w zimie raczej odpowiednia do drzemki poobiedniej) niełatwą zapewne będzie rzeczą dla artystów znaleść natchnienie do grania lub śpiewania, a znaczna część publiczności o tym czasie, nastrajającym tak prozaicznie, z pewnością nie będzie dobrze usposobioną do unoszenia się nad pięknością odnośnych produkcyj. Dlatego radziłbym szczerze obrać porę późniejszą, nie biorąc miary z pierwszego koncertu, który mimo fatalnej 5-tej godziny udał się wyśmienicie.

Nie trzeba się łudzić, dlatego niezapomnijmy, że był to drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, zachęcający wszystkich do rozrywki a ponadto działały bardzo atrakcyjnie: współudział prof. Melcera, tak rzadko ukazującego się na lwowskiej estradzie i tak ogólnie lubiane „Kolędy polskie“ Niewiadomskiego.

Powodzenie artystyczne było wielkie, jak powiedziałem powyżej. Prof Henryk Melcer zachwycił słuchaczów wykonaniem swego koncertu fortepianowego E-moll i odegraniem kilku utworów solowych, jak: Chopina polonez fis-moll, w którym artysta wykazał nadzwyczajną brawurę, siłę i temperament prócz świetnego pod względem muzykalnym wykonania, oraz preludjum des-dur i odegrane nadprogramowo preludja f dur i d-mol. Przyjmowano tego doskonałego pianistę serdecznie i owacyjnie, jak na to zasłużył.

W części wokalnej wystąpiła z wielkiem powodzeniem — jak mi mówili wytrawni znawcy — uczennica zaszczytnie znanej szkoły pp. Souvestra Paschalis, pani Lina Sieradzka. Z powodu przestawienia numerów programu niesłyszałem niestety wyjątku z opery Opieńskiego „Marja“, niemogę więc osobiście przyłączyć się do pochwał, jakiemi darzono dzieło i piękny podobno głos wykonawczyni tego sola sopranowego. Natomiast wyrazić muszę słowa rzetelnego uznania chórom „Lutni“ za sumienne odśpiewanie kolęd w układzie Niewiadomskiego, dzieła które zawsze tak głębokie wywiera wrażenie, szczególnie z powodu zachowania bezpretensjonalnego i skromnego charakteru pieśni ludowych. Sola odśpiewała z powodzeniem p. Markówna. Jeszcze dodać wypada słowa należytego uznania dla orkiestry 15 pp. i jej kapelmistrza.

Fr. Neuhauser.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 28 grudnia.

(*Drobne sprawy. — Dyskusja fortepianowa.*).

Nie było jeszcze w bieżącej kadencji Rady miejskiej posiedzenia, tak nudnego, jak wczorajsze, a tak przytem owocnego. „Nagłych“ wniosków, (prócz r. Mokrzyckiego), nie stawiał nikt — i nikt nie interpelował o nic prezydenta. Jakieś, jakoby poświąteczne zmęczenie ogarnęło pp. rajców. Do dyskusji nie rwał się nikt.

R. Mokrzycki, jedyny wczorajszy „naglik“, zwrócił się do prezydenta z „nagłym“ wnioskiem, by nasamprzód wziąć pod obrady kupno kożuchów dla rewizorów targowych.

Prezyd. Michalski: Sprawa ta znajduje się na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia i przyjdzie pod obrady.

Po tej bladej przygrywce, uchwalono bez dyskusji, lub po króciutkiej dyskusji cały szereg spraw, przeważnie administracyjnej natury, a zalegających od bardzo już dawna. Sprzedaż, względnie kupno gruntów i sprawę regulacji ulic referowali rr.: Kroch, Sliwiński i Makowicz. Po wysłuchaniu referatu r. dr. Lisiewicza, postanowiono wydzierżawić od rządu na dalsze trójlecie akcyzę miejską za czynszem w dotychczasowej wysokości, (820 000 kor. rocznie), uchwalono następnie, wbrew wnioskom komisji (referent r. Walichiewicz), wydzierżawić folwark w Błotni nie z wolnej ręki, ale w drodze licytacji, wypłacić drowi Staneckiemu za akumulatory elektryczne dodatkowo 2 000 koron (ref. r. Schayer) i sprawić dla 6 rewizorów targowych sześć ciepłych kożuszków (ref. r. Lang).

Ostatni referował r. dr. Mahl sprawę republikacji przepisów, dotyczących porządku i czystości w kamienicach. Uchwalanie poszczególnych paragrafów szło bardzo gładko i dopiero pod koniec utknęła sprawa na... fortepianach. Mianowicie, w paragrafie, który zabrania rąbania drzewa w kuchniach i w sieniach, wniósł r. Laskownicki jego uzupełnienie w ten sposób, by po godzinie 11 w nocy, ze względu na spokój snu łaknących sąsiadów, nie było wolno grać na fortepianie. W obronie fortepianów i nocnej gry na nich, wystąpił ogromnie gorąco r. Blumenfeld, zaś radny dr. Mikołajski był zdania, że jakkolwiek nocne bębnienie na tym instrumencie jest potwornem barbarzyństwem, to rada miejska nie ma prawa wtrącać się do tego, co dzieje się w czyjemś prywatnem mieszkaniu i odnośna uchwała mogłaby zostać zawieszoną zupełnie słusznie przez namiestnictwo, jako przeciwna zasadniczym ustawom. Jedynym czynnikiem, któryby nocnym, przyprowadzającym sąsiadów do rozpaczy, fortepianowym koncertom mógł przeszkodzić, są właściciele kamienic, którzy przy wynajmie mieszkania zastrzegać się mogą, że w ich domu po 11 godzinie w nocy grać już nie można.

Po krótkich przemówieniach na ten temat kilku jeszcze mowców, prezydent Michalski zarządził głosowanie. Za wnioskiem r. Laskownickiego oświadczyły się trzy głosy tylko.

Prezyd. Michalski: Wniosek r. Laskownickiego upadł.

R. Laskownicki: Proszę o kontrpróbę.

Prez. Michalski: Dobrze. Kto jest przeciwny wnioskowi r. Laskownickiego, raczy podnieść rękę. (Ręce podnoszą się — prezydent liczy). Przeciw wnioskowi r. Laskownickiego oświadczyły się 23 głosy.

R. Laskownicki: Proszę o sprawdzenie, czy na sali znajduje się komplet radnych.

Prez. Michalski: Panowie gospodarze będą łaskawi policzyć obecnych panów radnych.

R. Łukawski (po policzeniu półgłosem do prezydenta): Już nie ma kompletu.

Prez. Michalski: A więc, już nie ma kompletu. Zamykam dzisiejsze posiedzenie, życząc wszystkim panom szczęśliwego Nowego Roku.

Krajowa Rada kolejowa

odbyła drugie doroczne posiedzenie wczoraj od godziny 10 do 2 popołudniu w gmachu sejmowym pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego Dąbskiego w zastępstwie marszałka krajowego. Na posiedzeniu byli obecni członkowie Rady kolejowej pp.: dr. Głąbiński, Goralczyk, dr. Kolischer, dr. Leo, Seferowicz, Skibiński, Struszkiewicz, West, dr. Wiśniewski. Toczyła się na niem dyskusja nad programem budowy nowych kolei lokalnych, tudzież w sprawie wprowadzenia tańszego typu kolei trzeciorzędnych, ewentualnie ruchu automobilów.

Wobec tego, że rząd zamierza przedłożyć w r. 1906 — program dalszej akcji inwestycyjnej kolejowej, podniesiono konieczność zrealizowania projektu kolei ze Lwowa do Stojanowa, oraz poparto projekt budowy linji z Drohobycza do Truskawca, z Kołomyi przez Kosów do Kut, z Krakowa przez Myślenice do Mszany, jakoteż wyrażono życzenie, aby Wydział krajowy zwołał radę kolejową na nadzwyczajną sesję, gdyby zachodziła potrzeba wydania opinji o nowych linjach kolejowych, któreby miały być objęte przedłożeniem inwestycyjnem. Projekt budowy kolei z Zakopanego na Swinnicę przekazano subkomitetowi rady kolejowej do zbadania i sprawdzenia.

W sprawie projektowanej kolei z Muszyny do Krynicy, poruszono myśl, czy nie byłoby korzystniej, zamiast kolei sezonowej, urządzić stały ruch automobilowy w lecie między Muszyną i Krynicą.

W sprawie zaprowadzenia tańszego typu koleji, korzystających z gościńców bitych, uznano myśl urządzenia ruchu automobilów osobowych dla połączenia zdrojowisk ze stacjami kolejowemi za trafną i godną poparcia, oraz uznano potrzebę silniejszej budowy i odpowiedniej rekonstrukcji gościńców rządowych i krajowych, któreby się nadawały do wprowadzenia ruchu automobilów.

Zmiana nazw.

Dziewięćdziesiąt siedm polskich nazw miejscowości zmienił rząd pruski. Oto czytamy w najnowszym Orędowniku rejencyjnym poznańskim, że król pruski wskutek wniosków ze strony interesentów, reskryptem z dnia 3 listopada 1905 r. zezwolił na to, aby poniżej pod nr. 1—97 wyszczególnionym obszarom dworskim i gminom wiejskim zamiast dotychczasowych nazw polskich nadać następujące niemieckie:

Dotychczasowa nazwa:	powiat:	nowa nazwa:
1 Granówiec	odolanowski	Grandorf
2 Lewków Olędry	„	[illegible]
3 Stare Tuchorze Olędry	babimojski	[illegible]
4 Młyńskie Olędry	„	Mühlental
5 Nowe Tuchorze Olędry	„	Lindenheim
6 Podgradowice	„	[illegible]
7 Stodolsko	„	Friedheim
8 Tuchorzowskie Olędry leśne	„	Waldland
9 Zakrzewo	„	Ellenau
10 Reklin Olędry	„	Niederhausen
11 Brettvorwerk	wschowski	[illegible]
12 Ciołkowo	gostyński	[illegible]
13 Chocieszewice	„	[illegible]
14 Dzięczyn	„	Fürstenfelde
15 Karzec	„	Karzen
16 Miechcin	„	[illegible]
17 Oczkowice	„	[illegible]
18 Pijanowice	„	[illegible]
19 Strumiany Olędry	„	Steinort
20 Ziołkowo	„	Holden
21 Rojewo	grodziski	Waldhorst

Nr	Nazwa	Powiat	Nowa nazwa
	Chromiec Olędry	jarociński	Kromitz
	Miniszew	"	Prinzenau
	Zakrzew	"	Sakschew
	Żułków	"	Sulkau
	Podzamcze	kępiński	Wilhemsbrück
	Głuchów	koźmiński	Wittenburg
28	Górka	"	Bergelsdorf
29	Wielkie Zalesie	"	Königsfeld
30	Małe Zalesie	"	Kleinwald
31	Wyganów	"	Wiesenfeld
32	Kawczyn	kościański	Weidenau
33	Izbiczno	krotoszyński	Eichdorf
34	Sośnica Olędry	"	Blumenau
35	Strzyżewo	"	Grünau
36	Moraczewo	leszczyński	Lindenau
37	Pomykowo	"	Wilhelmsau
38	Przybiń	"	Brausewitz
39	Janowo	międzyrzecki	Janau
40	Krzyżkówko	"	Kreuzwehr
41	Kozielaskie	nowotomyśiski	Koenigsfelde
42	Węgielno	"	Waldtal
43	C ężkowo	"	Friedenwalde
44	Uściskowo Olędry	obornicki	Warthetal
45	Cielątkowo	"	Treskowhof
46	Młynów	ostrowski	Mühlwald
47	Sieroszewice-Kolonja	"	Langenheim
48	Brzezie	pleszewski	Birkenau
49	Żakowice	"	Sakowitz
50	Kliny	poznański ws.	Lindengarten
51	Bociniec	"	Lichtenfelde
52	Sokolniki gwiazdkowskie	"	Falfenstern
53	Usarzewo	"	Talfeld
54	Stare Domańczewo	poznański z.	Altsee
55	Kokoszyn	"	Kochfeld
56	Rosnowo	"	Marienberg
57	Pawłowice	"	Paulsfelde
58	Rosnowo Olędry	"	Rosenhagen
59	Dąbrówka golina	rawicki	Harte
60	Gierłachowo	"	Gerlach
61	Nadstawy	"	Grünweiler
62	Pakówko	"	Wiesenrode
63	Płaczkowo	"	Lindenort
64	Sikorzyn	"	Wiesenbach
65	Zaborowo	"	Bismarckseich
66	Zmysłowo	"	Grunewald
67	Żylice	"	Schlitze
68	Bielawy	szamotulski	Neuwalden
69	Brodziszewo	"	Sachenhof
70	Jasionna	"	Waldheim
71	Młynkowo	"	Mühlort
72	Peterkówka	"	Lindenhöhe
73	Zamorze	"	Georgsburg
74	Myśiniew	ostrzeszowski	Sibyllenhöhe
75	Parzynów	"	Hedwigsdorf
76	Strzyżew	"	Deutschdorf
77	Reńsko	śmigielski	Renzig
78	Baranowo Olędry	śremski	Rohrheim
79	Borek Olędry	"	Lindenhain
80	Budzyń	"	Ludwigsberg
81	Gogolewo Olędry	"	Louisenhorst
82	Konarskie Olędry	"	Friedrichsburg
83	Krosno	"	Altkirch
84	Niwka	"	Nifke
85	Sowiniec Olędry	"	Rohrwiese
86	Żabno Olędry	"	Waldhöhe
87	Tarnowagórka	średzki	Königshof
88	Śnieciska	"	Scheeschütz
89	Bogusławki	"	Preussenwald
90	Lubrze	"	Deutschwarte
91	Małe Jeziory	"	Seeburg
92	Wielkie Jeziory	"	Elsensee
93	Jaśkowo (cz. Winna)	"	Wetterau
94	Strzeszki	"	Rüenfelde
95	Młodzikowo	"	Landau
96	Młodzikowo Olędry	"	Moldau
97	Pałczyn	wrzesiński	Pfalzhof

Nr. 9, 11, 12, 13, 15, 17, 18, 29, 23, 24, 25, 28, 3), 40, 45, 48, 49, 56, 57, 69, 74, 75, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 97, oznaczają obszary dworskie, reszta tyczy się gmin wiejskich. Podnosimy to diatego, ponieważ w niektórych miejscowościach obok gminy wiejskiej jest jeszcze dominium, jak n. p. w Moraczewie, Pomykowie, Przybinie. Te dominia więc, zdaje się, zatrzymają dotychczasową nazwę. Moraczewo i Pomyków należą do ordynacji książąt Sułkowskich.

Berliński *Local Anzeiger* donosi, że teraz w Wielkiem Księstwie Poznańskiem będzie razem 200 miejscowości, których polskie nazwy zmieniono na niemieckie.

Z pałacu elizejskiego.

Wkrótce, bo już za parę nieledwie tygodni, nastąpi zmiana na stanowisku prezydenta republiki francuskiej, zajmowanem dotąd przez Emila Loubeta. Prezydent ustępujący, to w życiu politycznem rodzaj nieboszczyka. Nic też dziwnego, że ustępującemu Loubetowi prasa poświęca dłuższe artykuły i zajmuje się drobiazgowo nietyle jego działalnością, która jest bardzo ograniczoną, ile raczej jego życiem. Jeden z feljetonistów tak je opisuje:

Emil Loubet jest wzorem porządku i skromności w życiu codziennem. Tryb jego życia jest na wskróś mieszczański, jak przystało na prezydenta kraju demokratycznego.

Dzień pracy rozpoczyna się o godzinie 7 rano, o której prezydent wstaje z punktualnością zegarka. Nie był nigdy żołnierzem ale z toaletą załatwia się iście po żołniersku. W dziesięć minut, najwyżej w kwadrans jest już ubrany i zaraz siada do filiżanki czarnej kawy i gazet rannych, które przegląda; artykuły ważniejsze czyta z wielką uwagą, jakby je studjował. Sypialnia prezydenta, jak również sąsiedni gabinet, odznaczają się nadzwyczajną skromnością. Mebli mało, a wszystkie proste, prawie gładkie, bez żadnych ozdób. Tylko kwiatów wszędzie dużo, Loubet bowiem jest szczególnym ich miłośnikiem. „Kto lubi kwiaty, musi być dobrym człowiekiem" — powiadają we Francji; prezydent obecny uważanym też jest we Francji za „najlepszego z ludzi".

Punktualnie o godzinie 8 rano zaczyna się praca w gabinecie prezydjalnym. Tu oczekuje prezydenta jego sekretarz, który już przejrzał wszystkie listy i odpowiednio je posegregował. Załatwianie korespondencyj trwa zwyczaj do godziny 9. Na niektóre listy prezydent odpowiada własnoręcznie, co się jednak bardzo rzadko zdarza.

O ile pogoda pozwala, po przejrzeniu listów, prezydent udaje się na przechadzkę po ogrodzie Elizejskim. Zazwyczaj przechadzkę tę odbywa w towarzystwie syna swego, Pawła. Prezydent nie należy do elegantów. Ubranie jego nie odznacza się bynajmniej wykwintnością mody, ani świeżością. W odległości dziesięciu kroków zawsze za prezydentem znajdują się dwaj jegomościowie, wyglądający z pozoru na zamożnych rentierów. Są to agenci policyjni, bez których prezydent ani na krok ruszyć się nie może, z chwilą, gdy opuści mury swego pałacu. Nie narzucają się oni, przeciwnie, usuwają się dyskretnie, ale zawsze są nieodłączni.

Od godziny 10 do południa trwają posłuchania, o ile prezydent nie jest zajęty w radzie ministrów. W południe cała rodzina Loubetów zasiada do śniadania, po którem prezydent zapala zwykle fajkę na długim cybuchu. O godzinie 2 znów zaczynają się przyjęcia; są to wizyty osobiste, posłuchania poufne w prywatnym gabinecie. Niekiedy przerywa je wyjazd na miasto. Obiad podają o godzinie 7. O ile obiad nie jest galowym, uczestniczy w nim rodzina prezydenta i kilku urzędników dworskich. Po obiedzie w salonach, oświetlonych rzęsiście, gromadzi się koło bliskich znajomych prezydenta i wyższych dygnitarzy państwowych. Wśród swobodnej rozmowy załatwia się tu nieraz sprawy doniosłości wszechświatowej. O godzinie 10 wieczorem życie w pałacu elizejskim cichnie. Prezydent udaje się na spoczynek.

Tryb życia, jak widzimy, bardzo prosty; Loubet rzadko odeń odstępuje, a gdy mu się to zdarza, to — jak zapewniają świadomi rzeczy — przez cały dzień jest w złym humorze.

Z Królestwa Polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Napad na kasę.

Berlin. (Tel. wł.) Z Warszawy donoszą, iż dnia 27 bm. w nocy banda dobrze uzbrojonych ludzi napadła na kasę państwową w Wysokiem Mazowieckiem w gubernji suwalskiej. 80 ludzi stało na straży, grożąc każdemu zabiciem. Policja uciekła. Banda wyłamała drzwi do kasy, zabrała z niej 486.000 rubli, a następnie znikła bez śladu.

Wieści z Warszawy.

Kraków. (Tel. pryw.) Korespondent warszawski *Nowej Reformy* donosi pod datą 26 bm.: Ponowny strejk generalny przybiera znaczne rozmiary i może pociągnąć za sobą liczne wybuchy rewolucyjne. Już wczoraj zanotowano kilka wypadków rozbrajania żołnierzy na posterunkach. Na Lesznie jakiś mężczyzna chciał wyrwać karabin z rąk żołnierza, a gdy ten się opierał, zadał mu sztyletem w pierś śmiertelną ranę, poczem zbiegł. Podobne wypadki zdarzyły się na trzech innych ulicach i we wsi Ochota. Na ulicy Razimińskiej strzelali żołnierze i zabili ślusarza, Ustjanowicza.

Wczoraj w nocy aresztowano 300 członków partji socjalistycznej. Aresztowano także adwokata Krońskiego-Kronenblüka, autora kilku ciętych artykułów w *Kurjerze porannym*, dra Aleksandra Zawadzkiego i ponownie Władysława Okręta, redaktora i wydawcę *Nowin*.

Godzina 1 popołudniu: Miasto ma niezwykły wygląd. Posterunki stójkowych zajęli artylerzyści konni po dwóch na każdym punkcie. Na Nalewkach wszystkie sklepy zamknięte i zamykają je w dalszym ciągu ku ul. Marszałkowskiej.

W Płockiem zmobilizowano oddziały wojskowe celem tłumienia rozruchów rolnych.

Warszawa. (Tel. pryw.) Tygodnik humorystyczny *Mucha* został przez władzę zamknięty.

Strejk kolejowy.

Warszawa. Wczoraj wieczorem wstrzymano ruch na kolei warszawsko-wiedeńskiej z powodu uszkodzenia połączenia telegraficznego i zatrzymania pociągu na kolei pruszkowskiej.

Bydgoszcz. Urzędownie ogłaszają: Ruch osobowy i towarowy przez Mławę jest wstrzymany. Towary do Rosji przez Mławę nie mogą być przyjmowane. Towary znajdujące się już w drodze będą zatrzymane i oddane do dyspozycji osób, które je wysłały.

Z chaosu pod berłem cara.

(Telegr. Dziennika Polskiego)

Strejk powszechny.

Petersburg. W okręgu fabrycznym panował wczoraj stosukowo spokój. Na trakt petersburski, na którym wczoraj zamordowano policjanta, wysłano artylerję i konnicę.

W Twerze konnica i artylerja strzegą mostu na Wołdze, gdyż rzekomo istnieje zamiar wysadzenia go w powietrze. — Pociągi przybywają z opóźnieniem. Na kolei warszawskiej kursują wszystkie pociągi, z wyjątkiem przeznaczonych do Odessy i Rygi.

Berlin. (B. Wolff). Z Odessy donoszą: W mieście stan wojenny. Strejk powszechny, zainicjonowany w poniedziałek, nie mógł być całkiem przeprowadzony, ponieważ ludność zachowała się wobec niego niesympatycznie; jest on prawie na ukończeniu. Do poważnych wykroczeń z powodu strejku nie przyszło.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Liczba strejkujących w Petersburgu robotników wynosi 37.000.

Rewl. Sklepy otwarte. Połączenie telegraficzne i pocztowe nie funkcjonuje. Ruch kolejowy do Petersburga wstrzymany. Część robotników chce wrócić do pracy. W powiecie panują zamieszki. Liczba wojsk niedostateczna. W kilku miejscowościach powstańcy zmusili władze do opuszczenia miasta. Słychać, że powstańcy wzięli do niewoli bar. Stackelberga.

Robotnicy przeciw strejkowi kolejowemu.

Jarosław. (Pet. ag. tel.). W Iwanowie i Wozneseńsku reprezentanci robotników fabrycznych zażądali przywrócenia ruchu kolejowego do 28 bm. do godz. 12 w południe i zagrozili, że w przeciwnym razie, wymuszą przywrócenie ruchu.

Wypadki kolejowe.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Na kolei bałtyckiej, w nocy z 26 na 27 bm. zdarzyło się kilka nieszczęśliwych wypadków: Na moście kolejowym o 71 wiorst od Rewla wykoleił się pociąg osobowy. Lokomotywa wpadła do wody, kilka wagonów jest zgruchotanych. Liczba ofiar nieznana. Przyczyną wypadku było zerwanie szyn. Obiega pogłoska, że pociąg wysłany z żołnierzami gwardji, również się wykoleił. Ponieważ komunikacja telegraficzna jest przerwaną, pogłoski tej nie zdołano stwierdzić. Koło Nerwy wykoleiły się dwa pociągi towarowe, dążące do Petersburga. Wiele wagonów rozbitych. Przyczyną wypadku, złośliwe uszkodzenie szyn.

„Chuligani".

Bukareszt. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, iż na stacji Rozdzielmia, w Bessarabji, chuligani napadli na pociąg pocztowy i zrabowali 9.600 rubli w złocie, wysłanych do kantoru bankowego. Krąży pogłoska, iż służba kolejowa była z chuliganami w zmowie.

Strejk kolejowy.

Petersburg. (Tel. wł.). Cały ruch kolejowy między Wołoczyskami a Odessą i Kijowem ustał. Na stacjach stoją pociągi z wołami, które nie otrzymawszy jadła, ryczą przeraźliwie.

Aresztowania.

Berlin. (Tel. wł.). Biuro Laffana donosi, iż w fabrykach putiłowskich otoczyło wojsko 3.000 robotników i zabrało u nich 1.000 rewolwerów i 100 karabinów.

Berlin. (Tel. wł.). *Berl. Tageblatt* donosi: W Petersburgu aresztowano 609 osób. Rząd utrzymuje, że jest to rdzeń stronnictw rewolucyjnych. U aresztowanych znaleziono 180 bomb i 21 maszyn piekielnych.

W miejsce rozbitej organizacji Rady deputacji robotniczej powstała nowa organizacja, która podzieliła miasto na okręgi i przygotowuje wybuch zbrojnego powstania w Petersburgu na styczeń.

Ustawa wyborcza do Dumy.

Berlin. (Tel. wł.). *Russ. Correspondenz* ogłasza opinję ks. Pawła Dołgorukowa o nowej ustawie wyborczej do Dumy państwowej. Ponieważ ks. Dołgorukow jest reprezentantem większości kongresu ziemstw, przeto zdanie jego jest bardzo ważne. Powiada on, iż nowa ustawa jest nieudałą próbą cofnięcia się rządu wobec opinji publicznej. Rząd opracowawszy projekt ustawy chciał zachować pozory samodzielności, a w rezultacie przedstawił swoją słabość. Rząd nie wyciągnął żadnej konsekwencji z rosnącego ruchu rewolucyjnego. W porównaniu z ustawą z września jest nowa ustawa bardziej postępową, ale mimo to nie wyklucza bojkotu Dumy przez partje rewolucyjne. Reprezentanci ziemstw wejdą do Dumy, ale po to, aby zrobić z niej centrum walki o przekształcenie ustroju państwowego i jego zdemokratyzowanie.

W wyższych kołach petersburskich — rzekł ks. Dołgorukow — wypadki w Moskwie wywarły wielkie wrażenie.

Pożyczka rosyjska.

Paryż. (Tel. wł.). Krąży tu pogłoska, iż z 200 miljonów bonów skarbowych Rosja zdołała umorzyć 50 miljonów za pośrednictwem berlińskiego domu bankowego Mendelssohn.

Pogłoska o dymisji Wittego.

Berlin. (Tel. wł.) *Berliner Ztg.* donosi, iż w Petersburgu krąży pogłoska, że Witte podał się do dymisji, a car skłania się ją przyjąć i mianować hr. Ignatiewa jego następcą.

Tunguzi.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi, że rozbójnicze bandy Tunguzów zaatakowały Charbin. Odbyła się formalna bitwa z kozakami, w której poległo 300 Tunguzów.

Rewolucja w Moskwie.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent *Timesa* donosi z Moskwy: Sytuacja nie polepszyła się, ruch rewolucyjny nie słabnie, lecz zwiększa się. Powstańcy zagrażają dworcom. Krąży pogłoska, iż część wojska połączyła się z rewolucjonistami. Ruch kolejowy i telegraficzny z Petersburgiem przerwany. Nawet *intimus* Wittego, korespondent pisma *Daily Telegraph*, przyznaje, że ruch rewolucyjny w Moskwie znacznie wzrósł.

Celem stłumienia ruchu używa rząd tylko kozaków i artylerji, gdyż na piechotę nie może liczyć. Dotąd wojsko, używane do stłumienia rozruchów, jest wierne, ale jest zupełnie wyczerpane i fizycznie nie będzie zdolne do dalszego działania. Powstańcy napadli na pałac generał gubernatora i chcieli go wziąć do niewoli, ale kozacy ich odparli.

Berlin. (Tel. wł.) *Berliner Ztg* donosi z Moskwy, że komitet rewolucyjny wyda wkrótce hasło do zaprzestania walki, aby w późniejszej chwili znowu ją podjąć.

Berlin. (Tel. wł.) *Berl. Tageblatt* donosi, iż wczoraj odbyła się pod przewodnictwem cara długa rada ministerjalna, na której omawiano zajścia w Moskwie. Ministrowie przyznali, iż intenzywność powstania w Moskwie była dla nich niespodzianką. Uchwalono wystąpić z całą siłą i stłumić powstanie w Moskwie.

Paryż. (Tel. wł.) Z Moskwy donoszą, że dworzec kolei mikołajewsko-kazańskiej stoi w płomieniach.

Część policji przyłączyła się do strejku.

Generał-gubernator polecił rozlepić afisze, w których wzywa ludność, by pomagała mu w stłumieniu buntu.

Rewolucjoniści budują ciągle nowe barykady.

Berlin. (Tel. wł.) Biuro Laffana donosi z Moskwy, że wyczerpanych ciągłemi utarczkami z powstańcami kozaków suto uraczono wódką. Kozacy pijani mordują na oślep każdego, kto im podpadnie pod rękę.

Petersburg. Wczoraj wysłano do Moskwy 30 wagonów z amunicją i armatami. Również wysłano bataljon Semenowskiego pułku gwardji.

Berlin. (Biuro Wolfa). Z Moskwy donoszą: Strejk powszechny wygasa. Porządek przywrócono. Noc z środy na czwartek przeszła spokojnie. Zdaje się, że dziś walka całkiem ustanie.

Petersburg. Z Moskwy donoszą, że powstańcy uderzyli na dworce: mikołajewski i kazański, ale wojsko ich odparło. W ulicy Sadowej zbudowano nowe barykady.

Moskwa. (Pet. Ag.) Artylerzyści zburzyli pewien dom przy ul. Sadowej. Sklepy w głównych ulicach miasta znowu otwarte.

Moskwa. (Pet. Ag.) Stronnictwa radykalne objawiają mniejszą energję w agitacji za strejkiem powszechnym. Umiarkowani robotnicy zamierzają powrócić do pracy. W fabrykach za miastem znowu pracują.

Z dni grozy w Moskwie.

Korespondent *Czasu* donosi z Moskwy pod datą 25 bm.: W mieście całem panują ciemności. Grozę położenia powiększają armaty, rozstawione po placach i ulicach. Szpitale przepełnione, Wszędzie też pełno trupów. Na wielu domach powiewają białe flagi z czerwonym krzyżem, gdzie urządzono szpitale i ambulanse. I te domy przepełnione rannymi.

Spaliła się drukarnia Sytina przy ul. Wałowej. Był to gmach olbrzymi, mający front na trzy ulice, wspaniały pod względem architektonicznym, wartości, przeszło miljon rubli. W domu tym zajął siedzibę komitet rewolucyjnych robotników, złożony głównie z zecerów, w liczbie około 600, uzbrojony w bomby i karabiny maszynowe. Celem zdobycia tej fortecy rewolucjonistów odkomenderowano wojska trzech rodzajów broni.

Artylerzyści bombardowali dom granatami, rewolucjoniści odpowiadali bombami. W końcu rewolucjoniści, korzystając z pożaru, który wybuchł w gmachu, opuścili go i uciekli. W gmachu zginęło wiele rodzin zecerskich i robotniczych, oraz innych osób tam mieszkających. Strzały słychać było w mieście przez całą noc. W ciągu dnia, artylerzyści strzelali do tych domów, z których rzucano bomby lub strzelano do wojska. Dalsze dzielnice miasta, dziś całkowicie zamknięte dla wszelkiego ruchu komunikacyjnego, z powodu ustawienia nowych barykad. Barykady te nie są budowane przypadkowo, lecz tylko z pewnym planem, tworzą trzy linje coraz bardziej ścieśniające centrum miasta. W ciągu dnia wczorajszego miało być zabitych i ranionych przeszło 1000 osób. Dokonano zamachu na gradonaczelnika, ale zamach się nie udał.

Palą się zabudowania kolejowe. Artylerja zburzyła dom Szugajewa, położony naprzeciw banku państwowego, przy ulicy Naglinnej, skąd strzelano do żołnierzy. Na ulicach Kudryjskiej, Sadowej i przy bramie Sierpuchowskiej, strzelano do wojska.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zjazd nauczycieli.

Kraków. (Tel. pr.). Obrady zjazdu delegatów nauczycielstwa ludowego toczyły się wczoraj w dalszym ciągu popołudniu. Komisja wybrana przez zjazd celem wypracowania zarysu statutów zawiązać się mającego stowarzyszenia nauczycieli ludowych, a mającego objąć cały kraj, rozpoczęła natychmiast swe prace i ma je ukończyć do dwóch tygodni.

Sprawy naftowe

Wiedeń. (Tel. wł.). Posiedzenie austrjackich i węgierskich rafinerów nafty uchwaliło zredukować kontyngent o dalszych 6 proc. z powodu bardzo złych warunków targowych. To ciągłe zmniejszanie kontyngentu wywołało niezadowolenie u niektórych rafinerów, którzy skłaniają się teraz do rozbicia kartelu.

Konferencja marokkańska.

Madryt. Jak słychać, konferencja marokkańska zbierze się w Algieziras dnia 15 stycznia.

Z Serbji.

Białogród. Na posiedzeniu skupszczyny, poseł nacjonalistyczny Stojkowic ma wystąpić z wnioskiem postawienia pomnika królowi Milanowi.

Kronika z ostatniej chwili.

Bójka żołnierska. Praga. (Tel. wł.). *Prager Tagblatt* donosi z Czesławia: W jednej z tutejszych restauracyj z okazji tańców, w których uczestniczyło 150 żołnierzy, przyszło między pijanymi żołnierzami do bójki na bagnety. Pogotowie 20 pp., wezwane na miejsce, nie mogło dać sobie rady i musiało użyć broni palnej, przyczem jeden żołnierz został raniony. Następnie przybyły dwie kompanje pułku obrony krajowej i dokonały aresztowania wszystkich 150 żołnierzy.

Defraudacja. Amsterdam. (Tel.). Potwierdza się pogłoska, że dyrektor holenderskiego banku hipotecznego i towarzystwa ubezpieczeń robotników zdefraudował dwa miliony guldenów.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń.** (Tel. wł) Zakład kredytowy uchwalił podwyższyć swój kapitał ze 100 na 120 milionów.

— **Wiedeń** 28 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 291·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 291·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 264·50, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 259·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 101·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·15, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 474·—, Clary 40 zł. m. kr. 147·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 92·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 62·—, Oten 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 51·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 31·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—, Salma 214 zł. m. kon. 209·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 72·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 145·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 525·—.

— **Berlin** 28 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·10, Staatsbahny 142·75, Diskont Comandit 189·40, Berlińskie Towarz. handl. 171·10, Laura 242·50, Bochum 243·60, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 214·75, Kolej warsz.-wied. 124·60, Kolej morza Śródziemnego 91·50, Kolej Meridionalna 145·50, Losy tureckie 138·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 212·60, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 24·25, Kolej Henry 1:56), Niemiecki bank narodowy 128·—, Kanada Profered 174·40, Akcje żeglugi hamburckiej 164·40, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 265·80.

— **Berlin** 28 grudnia. Austrjackie banknoty 84·90, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 28 grudnia. Austrjackie kredyty 212·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 189·50, Laura —·—.

— **Paryż** 28 grudnia. 4 procentowa renta 99·10, mąka 30·95.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 grudnia 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. N. Reseguier z Niska. Hr. P. Sołtysowa z Krakowa. A. Brokl z Wołynia. P. Landesberg z Brodów. Br. P. Gostkowska ze Stryja. P. J. Lewicki ze Śniatyna. A. Hintze z Otynji. Prok. Ładyczyński z Sanoka. T. Malczewski z Borysławia. H. Feichtinger z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Kazimierz Wierzbicki

pomocnik handlowy

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 28 grudnia 1905 r., przeżywszy lat 27.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 30 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Sykstuskiej l. 14 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążona żona z córeczką, matka i brat krewnych, znajomych, kolegów i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów dnia 29 grudnia 1905.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Z Horów

Józefa Neuberowa

wdowa po c. k. nadkomisarzu skarbowym po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 28 grudnia b. r. przeżywszy lat 74.

Eksportacja zwłok odbędzie się w sobotę dnia 30 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego l. 4 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona córka wraz z rodziną, krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Leontowiczów

Olga Doroszowa

żona asystenta c. k. kolei państwowych zaopatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 28 grudnia 1905 r. po długich a ciężkich cierpieniach w Tyniatyskach, w 26 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 30 grudnia 1905, w Tyniatyskach, na który w smutku pozostały mąż z synkiem i rodzicami krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Tyniatycze, dnia 29 grudnia 1905.

(Stacja kolejowa i telegraf Lubycza).

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Marja Matska

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 27 grudnia b. r. w 23 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 29 grudnia 1905 r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona matka i siostry krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 29 grudnia 1905.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny
we Lwowie

Filje: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu **Ekspozytury:** w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy.

Kantor wymiany

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyj co do pewnej i korzystnej

Lokacja kapitałów.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów losów

i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów

przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki

i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

4

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe (Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Kaloryj 5911 Kaloryj 5911

Najtańszy i najlepszy węgiel salonowy

sprzedaje 1380

Biuro wyłącznego zastępstwa

krajowego węgla kamiennego

z kopalń gwarectwa jaworznickiego

Lwów, ul. Sykstuska l. 10 I. p.

Telefon Nr. 767

w plombowanych workach à 50 klg. z dostawą do domu

po 58 ct.

W całych wagonach znacznie taniej!

Kaloryi 5911. Kaloryi 5911.

Jedynym istniejącym prawdziwym środkiem piękności jest

HAYA Krem piękności

który usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry i t. p., nadaje przytem twarzy świeży młodociany wygląd.



Zupełnie nieszkodliwy.

Słoik 1 kor.

Do tego **Mydło piękności**

sztuka 1 korona 1269

Puder piękności

pudełko 1 korona, biały, różowy i kremowy

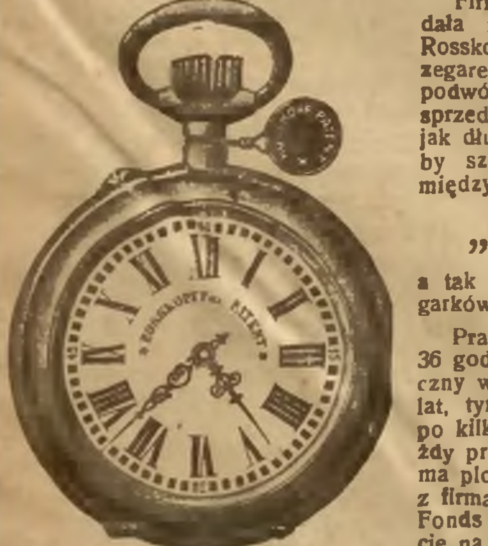
Jedyny skład wysyłkowy

S. HAY

aptekarz, c. k. dostawca nadworny

Lwów, Kazimierzowska 26.

Prawdziwy Rosskopf patentowany zł. 3·50.



Firma „Rosskopf Frer“ w Szwajcarji, dała mi zlecenie, bym jej prawdziwy Rosskopf patent. kotwiczny remont. anker zegarek, który do teraz kosztował cenę podwójną — za zł. 3·50 rozsprzedał. Ta sprzedaż trwać będzie tylko krótki czas, jak długo zapas starczy i ma to służyć, by szan. odbiorcom wskazać różnicę między prawdziwym

„Rosskopf patent“

a tak zwanym „System Rosskopf zegarków“.

Prawdziwy Rosskopf-patent. zegarek, 36 godzin idący, ma szkłem kryty kotwiczny werk z rubinami i służy 25 do 30 lat, tymczasem System Rosskopf zegar po kilku latach jest nie do użytku. Każdy prawdziwy Rosskopf patent zegarek ma plombę, jak i certyfikat gwarancyjne, z firmą „Rosskopf Frer“, w Chause de Fonds (Szwajcarja) i na spodniej kopercie na 5 lat. Gdyby taki zegarek się nie podobał, obowiązuję się całą sumę w przeciągu 30 dni franco odesłać. Rozsyła za zaliczką przez generalne zastępstwo dla Austro-Węgier

Max Böhnel, zegarmistrz 1356

Wiedeń IV., — Margarethenstrasse Nr. 38.

Przeszło 1.000 podziękowań

i atestów pp. lekarzy, klinik i szpitali, świadczy najwymowniej o wysokiej wartości leczniczej

Ichtyomentholu

(prawnie chroniony)

który częstokroć po kilkurazowem użyciu, usuwa niezawodnie i trwale: Reumatyzm, Nerwobole, Gościec, Porażenie, Ból głowy, Ból zębów i inne dolegliwości natury reumatycznej i nerwowej.

Cena flaszki z opisem użycia **1 korona.**

Ichtyomenthol do nabycia też wprost we wszystkich aptekach, lub

Z laboratorjum chemicznego aptekarza

Szymona Edelmana w Bohorodczanach.

Pocztą wysyła się najmniej dwie flaszki.

Ostrzega się przed naśladownictwem. 1295

Kawa palona

za pomocą gorącego powietrza

ściśle podług zasad hygieny, znakomita w smaku i aromacie

codziennie świeżo palona



½ kilo kawy palonej Melange Nr. I. 1 k. 60 gr.
" " " " " II. 1 " 80 "
" " " " " III. 2 " 20 "
" " " " " IV. 2 " 40 "
" Melange cesarska " V. 3 " 80 "

poleca **Handel herbaty i kawy**

Edmunda Riedla

we Lwowie,

Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Colosseum

w pasażu Hermanów. 1090

Od 16 grudnia. 15 niedźwiedzi polarnych, Sol Do, włoscy minstrele, La Guescha, błyskawiczne transformacje, The Woodwards, ewolucje siłacze „Zazdrosny mąż“ farsa 10 senzacyj! W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ulica Karola Ludwika 9.

Owoc odświeżający i przeczyszczający

BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU

PRZECIWKO

ZATWARDZENIU

HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA

TAMAR INDIEN GRILLON

prawdziwy **TAMAR INDIEN GRILLON** aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.

Wymagać należy się, aby na każdem pudełku i na każdej pastylce był napis **E. GRILLON.**

W PARYŻU, 33, rue des Archives *i we wszystkich aptekach.*

Doniesienie.

Korzystając ze zniesienia cenzury

TYGODNIK ILLUSTROWANY

rozszerza znacznie rozmiary pisma zarówno działu: Illustracyj w rzeczach artystycznych i bieżącej chwili, jak i części literackiej.

Prócz premij w r. 1906

DODATKÓW KSIĄŻKOWYCH (Sienkiewicza),

PREMIUM KOLOROWEGO, wprowadza

Nowość: 1488

Szereg numerów albumowych.

Warunki prenumeraty

„Tygodnika illustrowanego“ z tomami dzieł Sienkiewicza, zeszytami albumowymi, dodatkiem powieściowym w arkuszach i premium kolorowem:

we Lwowie:		w Galicji z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	Kor. 6·80	Kwartalnie	Kor. 7·20
Półrocznie	" 13·60	Półrocznie	" 14·40
Rocznie	" 27·20	Rocznie	" 28·80

Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce), dopłacają kwartalnie 60 h., półrocznie 1 K. 20 h., rocznie 2 K. 40 h. — Należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Prenumeratę ze Lwowa, Galicji i Bukowiny przyjmują:

Główna eksped. „Tygodnika illustrowanego“ we Lwowie, pasaż Hausmana 9, oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Ekspedycja „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9 (biuro dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego).

L. M. 123966 1905, I. Dep.

Ogłoszenie.

Z dniem 30 czerwca 1906 upływa termin obecnego kontraktu o dzierżawę teatru miejskiego we Lwowie.

Celem wydzierżawienia teatru miejskiego na dalszy okres, mianowicie na czas od 1 lipca 1906 do 30 czerwca 1909, względnie 1912 roku zapraszam w myśl zasadniczej uchwały Rady miejskiej osoby reflektujące na tę dzierżawę do wnoszenia ofert, pozostawiając oferentom przedstawienie warunków pod jakimi byliby skłonni prowadzić przedsiębiorstwo teatralne.

Radzie miejskiej zastrzega się zupełną swobodę co do przyjęcia ofert, jak niemniej pod względem warunków przyszłego kontraktu.

Oferty należycie ostemplowane i opieczętowane należy wnosić na ręce Departamentu I. Magistratu m. Lwowa w terminie do dnia 31 stycznia 1906 (sześć) godzina 12 w południe.

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w Departamencie I. Magistratu m. Lwowa.

Lwów, dnia 21 grudnia 1905. 1483

Prezydent miasta: *Michalski.*

Już

nadeszły najnowsze wzory do malowania, które wypożyczać można u 1297

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek 38.

Do biura wywiadowczego w Niemczech poszukuje się

korespondenta

władającego językiem polskim i ruskim tak w mowie, jak i w piśmie i z pięknem pismem.

Musi on być stanu wolnego, katolik i nie mieć ponad 24 lat, mówić płynnie po niemiecku i módz 15 stycznia, lub 1 lutego objąć posadę. Płaca początkowa 100 marek miesięcznie. Starający się, którzy i po angielsku korespondują, będą wyszczególnieni i lepiej wynagradzani.

Zgłoszenia z podaniem dotychczasowego zajęcia i referencji pod: Administracja „Dziennika Polskiego“. 1487

Najprzedniejszą herbatę zbioru **majowego, w smaku aromatyczną i dobrze naciągającą. funt po zł. 3, 2 i 1·60 poleca Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie, Batorego 2. Wysyłki odwrotnie.**

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy żądać naszego kalendarzyka, który rozsyłamy bezpłatnie. Kupno, i sprzedaż efektów i monet. **SCHÜTZ i CHAJES** Dom bankowy we Lwowie, plac Marjacki 7.